Nr. 92. Bytom, O.-Sl., Wtorek, dnia 24-go Listopada r. 1891. Rok IV

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Roskwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod **opaską** 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. - Listy nadsyłać należy **franko** pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego [illegible] tego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie [illegible] się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia [illegible] się bezpłatnie!

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Miesiąc Listopad pamięci zmarłych poświęcony.

Wdzięczność dusz czyśćowych dla swych dobroczyńców.

III.

Powien świątobliwy zakonnik, który przez całe życie wspomagał dusze czyśćowe i wiele z nich wprowadził do chwały niebieskiej, przy śmierci ściśniony strasznemi pokusami, walczył z całą potęgą piekła sprzysięgłą na zgubę jego... gdy nagle ujrzy niebiosa otwarte i gromady jasnych duchów zstępujących ku niemu... Jedni uderzają na czartów i rozpraszają ich zastępy, drudzy z miłością otaczają łoże chorego, który zdziwiony i pocieszony tak niespodzianą pomocą, pyta: Kto oni są?

— Zkąd mi to szczęście — rzecze — że mieszkańcy niebiescy przychodzą mnie bronić?.., ktoście wy? dobrodzieje moi, powiedzcie mi!...

— Jesteśmy —odpowiadają oni —dusze, któreś ty modlitwami cierpieniami i ofiarą Mszy świętej z czyśca wybawił. Tyś miał politowanie nad nami i my z wdzięczności śpieszymy na pomoc twoją. Oto cię przeniesiemy ze śmierci do żywota, z walki do tryumfu z ziemi boleści do Raju rozkoszy,

Na te słowa chory, rozpromieniony radością, w upojeniu niebiańskich słodkości oddaje Bogu ducha, a oblicze jego w oczach wszystkich zajaśniało wdziękiem rajskiego wesela, jakby odblaskiem chwały nieśmiertelnej. Dusza jego jak biała stanąwszy przed Tronem Sędziego, tylu znajduje obrońców i przyczyńców, ile ma w swym orszaku świętych przyjaciół, którzy wsród radosnych hymnów i i wesołych pieni chórów Anielskich prowadzą ją do Raju,

Tak się stanie i z nami, jeżeli wiernie — do śmierci wspierać będziemy święte dusze czyśćcowe.

ADWENT

zbliża się już, a z nim i głos Kościoła o znakach poprzedzających Sąd ostatni zabrzmi niezadługo w świątyniach katolickich. „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamięszania szumu morskiego i jego nawałności; tak że ludzie schnąć będą od bojaźni i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na cały świat.“ (Ł. 21.)

W przyszłym numerze da Bóg zamieścimy przypadającą na niedzielę pierwszą Adwentu Ewangelją swiętą z wykładem takowej.

S. Suknia Zbawiciela w Trewirze

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr 39.).

d) W życiorysie ś. Agrycjusza, biskupa Trewirskiego (umarł około r. 335), „najkosztowniejszym pomniku historji Trewirskiej“, jak go nazywa prof. Waitz, napisanym w czasie między 1050 i 1072 r., opowiada autor, że on przeniósł z polecenia Papieża Sylwestra i ś. Heleny do Trewiru ś. relikwje ś. Macieja, nóż z ostatniej wieczerzy, gwóźdź ś. i inne relikwje Zbawiciela; a potem mówi dosłownie: „Że zaś i inne relikwje Zbawiciela przyniósł, które niemniejszej czci są godne jak gwóźdź, o tem świadczy przywilej wyżej wspomniany (dyplom Sylwestra), a poświęcony przez niego w mieście Trewirze ku czci księcia Apostołów kościół, szczyci się, że je przechowuje w skarbcu swoim. Jak wielka zaś cześć należy się tym relikwjom, widać z tego, że złożyły one dowód świętości. Z tradycji przodków najrzetelniej dowiedzieliśmy się, że bardzo pobożny biskup tej metropolji, kiedy słyszał różne zdania ludzi o onych relikwjach Zbawiciela, gdyż jedni twierdzili, że jest nią nieszyta Suknia Zbawiciela, inni zaś, że jest nią płaszcz purpurowy, w który był ubrany Pan Jezus za życia swego, inni zaś mniemali, że tym zakładem miłości są sandały (caligas) Zbawiciela, kiedy — wreszcie — zbadaniem rzetelnej prawdy, pragnął koniec położyć tej różnicy zdań, rozporządził, po wspólnej naradzie z ludem, duchowieństwem świeckiem i zakonnem, post trzydniowy dla całego miasta, z prośbą pokorną, aby wierni wspólnie uprosili łaskę u Boga, aby az łaskawem jego zezwoleniem jednemu z nich było dozwolone przypatrzeć się tej wielkiej tajemnicy. Po poście zgromadziło się duchowieństwo i lud miasta w kościele ś. Piotra (w katedrze), który jest stróżem tego skarbu. Wybrano z ludu zakonnika szczególniejszej pobożności; ten miał przypatrzyć się tajemnicy Zbawiciela i pasterzowi objawić. Otworzył więc skrzynię, w której ś. Agrycjusz skarb schował, ale kiedy wieko podniósł, aby wejrzeć, oślepło mu tajemnicze zrządzenie Boże, przeciw któremu nic nie może mądrość ludzka, światło ócz. Dla tego sądzili wszyscy ludzie większej mądrości i roztropności wskutek ślepoty, która taki mąż porażony został, że taka jest wola Boga, aby grzesznik nigdy nie był przypuszczany do oglądania tego, co ani sprawiedliwy oglądać nie powinien. Od tej godziny nikt nie odważył się więcej otwierać skrzynki. — Z opowiadania tego widać, że w owym czasie wiedziano, iż w Trewirze znajduje się Suknia ś., i że znajduje się na pewno w katedrze, że była zamknięta w skrzynce, w którą włożyła ją ś. Helena z ś. Agrycjuszem. Skrzynka ta stała w skarbcu katedralnym, bo też „szczyci się tem, że przechowuje w skrzyni relikwje,“ z niepamiętnych czasów. Oczywiście można przypuścić, że historyja o onem oślepieniu jest może poetyczną legendą, ale tego nie można zaprzeczyć, że cała opowieść oparta jest na fakcie otworzenia skrzyni, bo autor powołuje się na najprawdziwsze i najważniejsze dowody. To jest zatem faktem, że w w. XI. przechowana była w katedrze Trewirskiej skrzynia z Suknią Zbawiciela i że na pierwszem miejscu domyślano się onej sukni nieszytej, którą też rzeczywiście znaleziono później po otworzeniu skrzynki.

Bohater tebański.

45) POWIEŚĆ

z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 91.]

Nie był to już nowy widok dla Amazysa. Wozy królewskie stały z boku, pod osłoną nieustraszonej piechoty egipskiej.

Na cichej przed chwilą równinie powstał hałas straszliwy. Scytowie uniesieni szałem zwycięztwa, napełnili powietrze swym wrzaskiem, goniąc pierzchających, zapędzili się nieopatrznie na szeregi piechoty, a ta, upewniwszy się, że jezda sprzymierzeńców była osłonięta, wypuściła nagle grad strzał na nieprzyjaciela. Ta niespodzianka okropne zamięszanie wywołała pośród Scytów, wielu padło trupem na piasku, legło obok nich i koni niemało, po okrzykach tryumfu ozwały się wrzaski bólu i wściekłości, dowódcy zatrąbili w rogi, wzywając na pomoc nadciągającą już własną piechotę. Lecz książę Nekao nie chciał dopuścić do tego starcia, dał znak i wszystkie oddziały powoli i w porządku cofnęły się i stanęły u wejścia obozu. Już ostatni przeciągnął obok wozu Faraona, a on stał jeszcze, pragnąc koniecznie zajrzeć w oczy piechocie nieprzyjacielskiej. Ufał on rączym swoim rumakom i zręczności Amazysa, pewny był że zawsze zdoła umknąć w porę.

— Miałeś słuszność, Amazysie — mówił Faraon poważnie — tych nieprzyjaciół lekceważyć nie można, patrz, jak okazale wyglądają. Widzę nawet hełmy i zbroje błyszczące, rzekłbyś, iż to naród oświecony, a nie dzika tłuszcza barbarzyńców.

— Wielki królu — odrzekł Amazys — Scytowie musieli się nauczyć sztuki wojennej od Medów i Asyryjczyków, których pokonali.

— Niełatwa będzie z nimi sprawa — westchnął król — lecz pora i nam już się cofać. Oby tylko Nekao nie zawiódł się w nadziejach swoich i sam nie wpadł w pułapkę, którą dla nich przygotował.

W rzeczy samej pora była uchodzić z placu. Zbliżająca się nawała nieprzyjacielska straszliwe przybrała rozmiary. Cała równina, jak okiem zajrzeć, pokryła się niezliczonemi tłumami Scytów, które jak powódź, rozlały się szeroko. Książę Nekao spostrzegł niebezpieczeństwo, garstka jego wojowników mogła być w jednej chwili otoczona i zgnieciona; kazał więc otrąbić odwrót, a tymczasem dla zmylenia nieprzyjaciela raz jeszcze wysłał naprzód konnicę. Straszliwy to był widok, gdy jeźdźcy rzucili się na siebie z obu stron w szalonym pędzie, białe, obnażone ramiona Scytów oplatały śmiertelnym uściskiem czarne szyje synów pustyni, padające konie przygniatały ciężarem swym trupy ludzkie, szczęk broni mięszał się z okrzykami walczących, z głuchym jękiem konających.

Król Psametyk i książę Nekao w towarzystwie najwyższych urzędników dworskich oczekiwali w jednej z grot najlepiej ukrytych wśród gór wyniku śmiałego fortelu. Wrzawa wojenna wkrótce i po tej stronie obozu słyszeć się dała. Sprzymierzeńcy, naciśnięci przez Scytów myśląc tylko o uratowaniu życia, zręcznie przeskakiwali na koniach wały i rowy obozowe, chronili się do doliny, a konnica nieprzyjacielska goniła ich aż tutaj i kilka tysięcy jeźdźców uwijało, się po błoniu, walcząc zajadle.

— Synu — rzekł Faraon, zwracając się do księcia — obawiam się mocno, aby reszta twoich wojowników, która pozostała w obozie, nie wyginęła tam do szczętu; a jednak nie radzę ci wyprowadzić w tej chwili wojska z ukrycia, bo ten sam los spotkać je może i cóż poczniemy wówczas?

Książę Nekao zagryzł usta, oblicze jego pobladło, a w oczach, które zwrócił w stronę obozu, malowało się przerażenie. On także teraz mówił sobie w duszy, że pomysł jego był zanadto zuchwały, a w pułapkę, przygotowaną dla wroga, mogły wpaść własne jego wierne szeregi.

— Piechota nasza już idzie! — zawołał nagle Amazys, wskazując ręką ku obozowi.

W rzeczy samej dzielna piechota egipska ukazała się na błoniu, wyszedłszy z obozu skupiła się, mąż stanął obok męża, trzymając oszczep przed sobą i wszyscy razem cofali się w największym porządku, a ostrzem broni zasłaniali się przed nieprzyjacielem. Hufiec ten wyglądał z daleka jakby jeż olbrzymi z nastawionymi kolcami. Na nieszczęście i Scytowie postępowali w ślad za Egipcyanami, ktorzy zdawali się im drogę wskazywać. Była to chwila straszliwej niepewności. [illegible] się losy narodów, lecz wnet rozjaśniła się twarz księcia Nekao i wodzów egipskich, gdyż barbarzyńców nie przybywało wcale, przeciwnie, garstka pieszych, która na krótko wychyliła się z obozu, spiesznie doń powróciła, i szeregi jeźdźców się przerzedzały.

Przewidywania chytrego księcia sprawdziły się w zupełności. Scytowie znużeni długim pochodem przez piaszczystą pustynię i krwawą choć krótką walką, z radością wielką ujrzeli stoły pozastawiane obfitym jadłem i [illegible]jącymi napojami. Rzucili się więc [illegible] do dzbanów, wypróżniali je szybko i nalewali na nowo z olbrzymich łagwi skórzanych, umieszczonych wszędzie w miejscach najwidoczniejszych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) List cesarza Fryderyka I do arcybiskupa Trewirskiego Hilina z r. 1157 wspomina wyraźnie, że to miasto posiada świętą Suknię i uważa to jako rzecz znaną powszechnie. Krytyka nie uznaje autentyczności tego listu jako listu cesarskiego, ale uznaje, że pochodzi z onego czasu. (dok. n.)

Uczynność nagrodzona.

Trzej bracia gdy po ojcu spadek otrzymali,
to w jednym sobie domu razem zamieszkali
i każdy żył, jak własny rozum mu dyktował:
najstarszy drogie sprzęty i szaty kupował,
bo lubił żyć wystawnie; najmłodszy trzosika
nigdy z rąk nie wypuszczał i grosz do grosika
zbierał skrzętnie i chował do okutej skrzyni,
sądząc, że go to kiedyś bogaczem uczyni;
średni Jan jak na człeka zacnego wypada,
to ratował w nieszczęściu biednego sąsiada,
to za kuma zapłacił w miasteczku podatek,
to wspomagał kilkoro biednych sierot dziatek.
I tak mieszkając razem lat sporo przeżyli,
aż wreszcie doczekali nieszczęśliwej chwili,
że cały obszar ziemi, gdzie była zagroda,
podczas wezbrania rzeki zalała im woda
i zabrała starszemu drogie sprzęty, szaty,
zabrała najmłodszemu kuferek bogaty,
tak, że obadwaj razem w jednej prawie chwili
całutkie mienie chciwie zbierane stracili.
pozostała im tylko droga wyjścia jedna:
iść w świat szukać zarobku, jak drużyna biedna.
Jan nie wiele utracił mało miał u siebie,
Sąsiad, któremu niegdyś dopomógł w potrzebie,
ofiarował mu chętnie, w swym domu mieszkanie,
kum dał zapasów tyle, ile dać był w stanie;
sieroty, co od niego dawniej wszystko miały,
teraz mu wiele rzeczy w ofierze składały.
Pracująk żył, przyjaźnią zewsząd otoczony.
Uczynność jego piękne wydała mu plony.
Za to, że dawniej braci dobro miał na celu,
dziś każdy o swym zacnym myślał przyjacielu.
* „ *
Zniweczenie majątku — traf wcale nie rzadki,
między ludźmi się takie zdarzają wypadki.
Lecz kto innym pomaga ten nie wszystko traci,
bo mało kto wdzięcznością za pomoc nie płaci.

Z Parlamentu.

Na pierwszem posiedzieniu parlamentu niemieckiego, o którem w zeszłym numerze pisaliśmy, żywsze obrady wywołała petycya żądająca ulepszenia i obostrzenia przepisów karnych ustawy przeciw lichwie. Petycyę tę podali antysemici, a poparł ją dr. Reichensberger z centrum, zaś poseł Boeckel, znany przeciwnik żydów i przywódca antysemitów, gorliwie za petycyą tą przemawiał dowodząc w mowie swojej o jej korzyściach, bo pomimo że lichwa jest zakazana ustawą, żydzi umieją w inny sposób wyzyskiwać najuboższą ludność i rujnować ją; prócz tego domagał się poseł dr. Boeckel uregulowania handlu na raty i handlu odnośnego. Sekretarz stanu Bosse oświadczył, iż rząd zamyśla te sprawy uregulować niebawem. O ostatnich bankructwach żydowskich przemawiał poseł Liebermann-Sonnenberg (antysemita) zaznaczając, iż żydzi życiem wystawnem i rozrzutnością opartą na oszustwie zrażają chrześcijan. Religia ich dozwala lichwy i oszustwa. Poseł Richter występował w obronie żydów.

Dr. Boekel w dalszym ciągu rozpraw żądał, aby lichwiarzy pociągało prawo do nagrodzenia krzywdy, bo, mówił, lichwiarze nic sobie nie robią z więzienia, co im tam, że posiedzą kwartał lub pół roku, kiedy właśnie przez to zarobili kilka lub kilkanaście tysięcy marek, gdyby przez ten czas byli na wolności, nie zarobili by ani dziesiątej części tego. Dopiero gdy lichwiarz musi krzywdę nagrodzić gotówką, a więc gdy na lichwie traci a nie zyskuje, wtedy on czuje karę. Znany berliński lichwiarz Dann odsiedział spokojnie więzienie i był zdrów, ale gdy go za drugą razą skazano na karę pieniężną, to sobie życie odebrał.

Pan Boekel żądał także, ażeby ustawa wyraźnie przepisywała stopę procentową, ile procentów wolno brać. Niechby przepisano, że wolno brać dziesięć i dwanaście procent od sta, wtedy sędziowie będą musieli uważać za lichwiarza kto bierze więcej nad 12. Ci którzy się zajmują parcelacyę gruntów pomiędzy chłopów, to są wszyscy lichwiarze, bo chłopów tylko obdzierają, a prawo nie może ich za to ścigać. Ci sprzedają ubrania, meble, itd., to wszystko lichwiarze, a prawo im nic zrobić nie może.

Sekretarz rządowy Bosse poraz wtóry zapewnił, że rząd z chęcią ustawę przeciw lichwie obostrzy, jako też ograniczy interes na odpłatę.

Poseł Liebermann powtórnie uderzył wprost na żydów, jako na rasę nie bardzo uczciwą, bo mówią ogólnie, że żydzi chwytają się oszustwa, dla tego, że przez długie wieki byli prześladowani. No — mówił pan Liebermann — dziś ich przecież nikt nie prześladuje, a tacy Wolffowie i Sommerfeldowie jedli, pili i stroili się nikt im w tem nieprzeszkadzał, a jaką honorowość pokazali.

Parlament dalej większością głosów uchwalił rezolucyą polecającą obostrzenie ustawy przeciw lichwie.

We czwartek 19 go b. m., w drugiem posiedzeniu obradował parlament nad kasami chorych. Chodzi o to, żeby pomocnicy i uczniowie handlowi byli także obowiązani do kas chorych. (Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Przegląd polityczny.

— W Wiedniu rozgadał się w tych dniach hr. Kalnoky, kanclerz Austro-Węgier, w obec posłów o obecnem położeniu w Europie. Mowa jego zwróciła powszechną uwagę na siebie. Hr. Kalnoky w gruncie rzeczy nic nowego nie powiedział, bo jak inni politycy, tak i on zapewniał, że pokojowi w Europie nic nie zagraża. Ale w jednym punkcie wygadał się i mówił tak: pokoju wszyscy pragną i wszystkie też mocarstwa zapewniają, że do niego dążą i to szczerze, — jest tylko jedna rzecz niemiła i to to, że przy tych zapewnieniach równocześnie wszystkie wielkie mocarstwa zbroją się od stóp do głów.

— Było to bardzo szczerze od hr. Kalnokego powiedziane, bo innemi słowy oświadczył, że choć nikt wojny nie pragnie to jednak prędzej czy później do wojny przyjść musi!

Hr. Kalnoky objaśnił to swoje przekonanie jeszcze innemi uwagami. Według niego na Wschodzie na Bałkanie jest chwilowo spokój i nie ma się czego lękać! Bułgarowie zachowują się bardzo wzorowo, pracują nad podniesieniem dobrobytu, budują nowe koleje, starają się rozszerzyć swój handel, słowem jest to naród, który pod rządami obecnego księcia Frydynanda chce spokojną pracą dźwignąć się na wierzch. Inaczej w Serbii. Tam żywioły Austryi niechętne ciągle wichrzą i pchają naród serbski do jakiejś wielkiej polityki, nie pytając o to, czy naród serbski będzie miał wojsko i pieniądze do prowadzenia tej wielkiej polityki. Widocznie liczą na jakiego sprzymierzeńca, że im dopomoże.

Hr. Kalnoky miał tu widocznie na myśli Rosyę, tylko jej nie wymienił. Kiedy mówił o trójprzymierzu, to zapewniał, że w razie potrzeby, w razie wojny, nie tylko Niemcy, Austrya i Włochy staną razem przy sobie, ale jeszcze na pewno przystąpią do nich inne mocarstwa. Podług hr. Kalnokego trójprzymierze nie rozpocznie pierwsze wojny i dopiero wtedy każe nabijać armaty, gdy Rosya zacznie. Kiedy hr. Kalnoky mówił o Bułgaryi, należało się spodziewać, że powie też posłom coś, dla czego Austrya nie stara się, aby bułgarski ks. Ferdynand został przez Turcyą i drugie mocarstwa za prawowitego uznany, boć to jest dziś najważniejszą sprawą dla Bułgaryi. Hr. Kalnoky wspomniał też o ks. Ferdynandzie i mówił, że należałoby go uznać, ale Austrya, Niemcy i Włochy wstrzymują się od tego, boby się wtedy sprawy bałkańskie tak pokieresz wały, że mogłaby wybuchnąć wojna w całej Europie.

Innemi słowy hr. Kalnoky powiedział, że Rosya zagroziła trójprzymierzu wojną, jeżeliby ks. Ferdynanda uznali, a że Niemcy, Austrya i Włochy nie chcą wojny, więc też nie starają się o uznanie ks. Ferdynanda i pozostawiają carowi do woli i do wyboru dzień, w którym będzie mu się podobało wypuścić kozaków na Austryą i Niemcy.

Wycisnąwszy dobrze całą mowę hr. Kalnokego, to z niej wypłynie ta, nie nowa zresztą nauka: że Niemcy i Austrya każdego dnia spodziewają się wojny z Rosyą.

Carewicz rosyjski ma na pewno po Now. Roku przybyć do Paryża. Miał przybyć sam car, nie przybył, miała przyjechać do Paryża carowa, nie przyjechała, przyjedzie ich syn, carewicz, a to będzie prawie tyle znaczyło, jak gdyby sam car Paryż odwiedził.

Już teraz piszą paryzkie gazety, że carewiczowi przygotowują przyjęcie, jakiego świat nie widział. I nie trudno sobie wystawić, że Francuzi skorzystają z tego, żeby urządzić wielką demonstracyą przeciwko Niemcom.

Niezapomnijmy, że car, jadąc z Kopenhagi, nie zawitał do Berlina, choć go się tam na pewno spodziewano a więc i sobie życzono, za to posyła syna do Paryża. Że w Berlinie nie będzie się to podobało, to rzecz jasna, dla tego to minister Giers, który kieruje polityką rosyjską, pracował wszelkiemi siłami aby cara od tego zamiaru odwieść, przywołał więc do siebie hr. Szuwałowa, rosyjskiego ambasadora w Berlinie, i radą w radę napisali do cara z pokorną uwagą, że byłoby lepiej gdyby carewicz siedział w domu, a oglądanie Paryża odłożył sobie na później. Car jednak grożnie i stanowczo odpowiedział: „carewicz po Nowym Roku pojedzie do Paryża!“ i rozkazał ministrowi Giersowi, żeby się z Paryżem w tej sprawie porozumiał. Giers miał już wracać do Petersburga, jak wyzdrowieje, tymczasem najedzie po Paryża, bo tak car chce, z tego widać, że tak się długo będą drażnili, aż w końcu porwą za broń.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz niemiecki bawi obecnie w Hanowerze.

Znowu donoszą z Berlina o bankructwie bankowem. Od kilku dni panuje w Miśnii niezwykłe wzburzenie. Jeden z najwięcej poważanych obywateli, bankier Fischer, który był dyrektorem banku kredytowego w Miśnii, został aresztowany z powodu oszustw i przeniewierzeń powierzonych sobie pieniędzy i odstawiony do więzienia śledczego w Dreźnie.

Fischer cieszył się zawsze nieograniczonem zaufaniem i posiadał liczne urzęda honorowe, był przesiedzicielem jednego banku, a dyrektorem drugiego, którym zarządzał jak swoim własnym. W ostatnich latach stracił na giełdzie berlińskiej cały swój majątek aż do ostatniego fenyga Chcąc się ratować, wziął pieniądze obce, złożone w banku, którego był dyrektorem i włożył je we własny bank. Takiem spekulacyami chciał Fischer pozapłacać własne długi. Bilanse banku w Miśnii Fischer ustawiał sam od wielu lat, a rada nadzorcza, która, jak się wydaje, ślepe miała zaufanie do bankiera, wcale się nie przekonywała o prawdziwości bilansów i je bez sprawdzenia zawsze podpisywała. Kiedy nadeszły pierwsze wieści do Miśnii o upadkach bankowych w Berlinie, wtedy zażądano i od banku w Miśnii zwrotu złożonych pieniędzy. A gdy Fischer się wzbraniał z wydaniem pieniędzy, natenczas zapanował w Miśnii ogólny przestrach i zwątpienie. Tłumy ludu nachodziły bank i żądały zwrotu pieniędzy. Fischer nie widział innego ratunku jak zameldować konkurs. Długi w banku, którego Fischer był dyrektorem, wynoszą 800,000 marek. Ile długów jest w jego własnym banku, dotąd nie wiadomo.—I w Hildesheimie nastąpił w tych dniach także krach bankowy. Tamtejszy bankier Emil Meyer, który się cieszył ogólnem zaufaniem, zbankrutował haniebnie, a gdy się to wydało zabił się.

— Stronnictwo konserwatywne chce podać wniosek do parlamentu, aby nad giełdą rozciągnięto nadzór państwowy.

— Niemcy nową ponieśli klęskę w Kemerunie; krajowcy bowiem zabili kapitana Gravenreutha oraz zabili przy tem kilku czarnych żołnierzy.

— Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers powracając z Paryża ma wstąpić do Berlina.

— Za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej oświadcza się znany pisarz wojskowy jenerał Bogusławski. Twierdzi on, że dwuletnia służba wojskowa istniała w armii pruskiej od roku 1833—52 i wydała dobre wyniki.

Wielki zwolennik księcia Bismarka, Maks Bewer przesłał byłemu kanclerzowi dziełko swe, w którem podaje kilka napisów na pomnik, jaki ma być dla ks. Bismarcka po śmierci jego wystawiony. Ks. Bismark zwrócił mu dziełko z dopiskiem, że obecnie żadnego napisu nie potrzebuje.

— Jak się zdaje zamierza rząd zaprowadzić w wojsku rozmaite przedmioty z aluminium. Jest to kruszec niedawno odkryty, a cechą główną jego jest lekkość jego. Z metalu tego wyrabiać mają manierki (feldflaszen), toreb-

---

18] **TRĘBACZ**
Z POD BEREZYNY.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr 91.).

— O przebacz mi pani! przebacz mi pani!

— Biedny człowiek! Biedny człowiek! — zawołała młoda dziewczyna, upada z wycieńczenia sił i z głodu.

Pobiegła szybko w głąb', aby dać rozkazy przygotowania na prędce dla podróżnego, jakiego posiłku.

— Podróżny nie przestawał wpatrywać się w strwożoną damę.

— Nie! Nie! To niepodobieństwo!

Dama odzyskawszy zimną krew, rzekła:

— Moja córka nie omyliła się bez wątpienia, pan jesteś nadzwyczaj znużony... pan potrzebujesz koniecznie posilić się czemś...

To jej głos. To jej głos! Zawołał Galoubet.

Matka dorodnego dziewczątka wpatruje się zdumiona w twarz żołnierza.

— Co pan przez to rozumiesz? — pyta bardzo obojętnie.

Anzelm powtarza sam do siebie:

— O to niepodobieństwo! Nie masz dwóch kobiet tak podobnych do siebie, a jednak zachodzi między niemi nadzwyczajna różnica.

Ona mówi znowu, chłodno:

— Pan więc upatrujesz we mnie podobieństwo do kogoś znajomego?

— Tak! tak!

— I jest tak słaby, tak drżący, że nie ma dość siły powstać z krzesła.

— Na prawdę?

— O! tak jest.

Małżonka generała, ponieważ działo się to w salonie żony barona Bertraut, nieprzestając wpatrywać się w nieznajomego, w jego twarz bladą, cierpiącą, w łachmany okrywające nieszczęśliwego żołnierza.

— I do kogóż to ja jestem podobną? — zapytała,

— Do kobiety, którą kiedyś kochałem...

— A która zapewne umarła, dodaje z uśmiechem łagodnym.

— Nie... nie wiem... O! to jest twarz piękna, urocza... to samo spojrzenie... ten sam głos wdzięczny, słodki...

— A ta kobieta...

— Nazywano ją: Magdusią, mówi ze smutkiem Galoubet.

Pani Bertraut zachowuje się obojętnie.

— Imię to jest wiejskiej dziewczyny.. Anzelm chwyta się za głowę obydwoma rękami.

— Zdaje mi się że oszaleję! szepnął.

Potem padając na kolana przed małżonką generała mówi:

— O najniezawodniej... omyliłem się; nie może być nic wspólnego między damą taką jak pani, a biedną wieśniaczką taką jak Magdusia... Przebacz mi!... Przebacz mi!

Małżonka generała nadzwyczaj jest blada, ale odpowiada chłodno:

Bez wątpienia, od bardzo dawna nie miałeś pan sposobności, widzenia tej kobiety?

— Trzynaście lat.

— Nic więc dziwnego, że uwiodło pana podobieństwo, które w rzeczywistości nie byłoby tak uderzającem; wspomnienia po upływie lat trzynastu zacierają się powoli.

Anzelm dotyka ręką serca.

— O nie! mówi. Tu spoczywa jej obraz żywy, wyraźny, skończony, pamiętam wszystko; pamiętam dokładnie nawet ten dzień, w którym uprowadzili mię z folwarku żandarmi.

Baronowa nie zmrużyła nawet oka.

Biedna Magdusia, mówi Galoubet, starając się odwrócić płomienisty wzrok od twarzy jenerałowej, być może umarła z bólu i tęsknoty, kiedy jej powiedziano, że zginąłem na na wojnie. O, bo mnie uważano za umarłego, pani jenerałowo.

— A! wybąknęła.

Uderzył po puszce, którą miał zawieszoną na szyi.

— Lecz mam papiery... Wielki książę oddał mi wszystkie dowody.

— Dla udowodnienia zapewne tożsamości osoby?

— Tak i dla ukarania zdrajcy.

Baronowa zadrżała, ale tak nieznacznie, że żołnierz oddany wspomnieniom przeszłości, wcale tego nie spostrzegł.

— O tak, mówił dalej. gdybym był nie dostał się w ręce rossyanom, byłbym niezawodnie zamordowany przez zdrajcę, gdyż on sam ukartował nikczemną zdradę.

— Czy tak? — odezwała się Baronowa słuchająca z natężoną uwagą.

— Nędznik ten, wydządził wielką krzywdę armji francuskiej...

— Zapewne był to rosyanin.

— O nie! Był to francuz.

— Jakże się nazywał?

— Marcelin.

— Pani Bertraut najwidoczniej doznała mocnego ataku nerwowego, ale ponieważ w tej chwili weszła jej córka, Galoubet po raz drugi nic nie spostrzegł.

Młoda panienka sama przyniosła na tacy: filiżankę bulionu, kawał zimnego mięsa i butelkę wina.

Anzelm przestał patrzeć na matkę, nie mogąc oderwać wzroku od tej uroczej panienki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ki do patron i inne przedmioty przy tornistrze, dotąd z innego kruszcu wyrabiane.

-- Liczba ludności w Prusiech według ostatniego spisu dokonanego 1-go grudnia roku zeszłego wynosi 25,955,281 Pomiedzy tymi jest 14,702,151 mężczyzn. Luteranów jest 19 mil 230,375 katolików 10,252 807, żydów zaś 371,058. Od roku 1885 wzrosła stosunkowo najliczniej liczba katolików. W W. Księstwie Poznańskiem było 1,751,649 ludności; mężczyzn 839,658, kobiet 911,984. W Prusiech Zachodnich 1,433,681; mężczyzn 702,522, kobiet 731,159 Na Slązku 4,224,458, mężczyzn 1,999,700, kobiet 2,224,758. Prusy Wschodnie liczyły 1 grudnia roku zeszłego ogółem 1,958,663 osób,

Swiętujący zecerzy w Lubece wystąpili czynnie przeciw pracującym; -- aresztowano kilku podburzycieli.

Z W. Księztwa Poznańskiego wydalono znowu kilka osób pochodzących z Królestwa Polskiego, a między temi pewnego inżyniera zaopatrzonego w patent rosyjski.

Rosya.

— Rosya zajęła przemocą miasto Aliczur (na wyżynie Pamirskiej) w Chinach i zmusiła jenerała chińskiego Czanga do oddania im tego miasta. Czang zapowiedział, że rząd chiński przyśle na wiosnę wielkie wojsko dla odebrania miasta utraconego.

Gazeta „Nowości“ twierdzi, że armia rosyjska do 1-go października rp. będzie zaopatrzoną zupełnie w karabiny repetyerowe. Dawniej mówiono, że nastąpi to dopiero w roku 1894-tym, tymczasem widać, że im bardzo pilno, kiedy się tak spieszą.

— W tych dniach ma być wydany zakaz wywożenia świń z Rosyi.

Francya.

Sejm francuski pozwolił przywozić z Ameryki Północnej wieprzowinę soloną. Dotychczas było to wzbronione z obawy trychin i wieprzowinę sprowadzano z Niemiec w wielkiej ilości.

Z Paryża piszą, że były król Milan, który bawi obecnie we Francyi, oświaczył pono piśmiennie w obecności świadków serbskich, iż zrzeka się swych praw obywatelskich w Serbii, wpływu, jaki chciał wywierać na wychowanie syna swego' opiekuństwa nad nim i swego powrotu do Serbii na wszystkie czasy.

Sprawy Robotnicze. W departamencie Pas de Calais powstały bójki pomiędzy robotnikami strejkującymi a górnikami, którzy nie porzucili dotąd pracy. Panuje obawa, ażeby się strejk nie przeniósł i na inne departamenta.

Robotnicy z fabryki zapałek w Marsylii, we Francyi, rozpoczęli zmowę i żądają, aby na powrót sprowadzano drzewo rosyjskie, ponieważ francuzkie jest daleko trudniejsze do obrabiania.

Bułgarya.

Na cześć żołnierzy poległych w bitwie pod Śliwicą odsłonięto temi dniami w Zofii w Bułgaryi pomnik.

Rumunia.

Rząd rumuński zamierza zamówić w austryackiej fabryce broni w Steyer 100,000 karabinów systemu Mannlichera.

Watykan.

Z Watykanu donoszą, że dnia 19 grudnia odbędzie się tajny, a dnia 17-go grudnia publiczny konsystorz. Na konsystorzu tajnym zamianuje Ojciec św. dwóch kardynałów, a na obu konsysorzach nastąpi prekonizacya licznych biskupów.

Turcya.

Rząd turecki obstalował w Niemczech wielkie armaty do obrony cieśniny Dardanelskiej, gdyby przez nią chciały przepływać jakie okręty wojenne.

Z Chin

donoszą, że tam spaliło się miasto Hankow, przyczem zginęło 300 kobiet i dzieci, a 10 tysięcy ludzi pozostało bez dachu.

Do Pism polskich a szczegóśniej Poznańkich.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 91).

Przeciwnicy nasi chcąc nam zdyskredytować „Gwiazdę“ głoszą, że dla zysku pracuje alboż już kto mógł o „Gwiazdzie„ choć aby pomyśleć, że się przekupić dała, ale za to o „Katoliku“ nawet przyjazna mu dawniej polska gazeta pisała — „Gwiazda“ jest własnym tylko funduszem założoną, to też ona jedna o sobie tylko powiedzić może, że dla idei a nie dla zysku pracuje. Kłamstwem jakoby „Gwiazda“ co naprzęciw „Katolikowi“ pierwsza wystąpiła. — „Katolik„ to w artykule pełnym obelg i potwarzy zatytułowanym: „Kto bałamuci, zaczepił „Gwiazdę“, bojąc się, żeby mu Czytelników, których on za pomocą związku wzajemnej pomocy sobie zyskał, nie odebrała“. „Gwiazda“ jeśli odpowiadała, to tylko w obronie swojej.— Nie prawdą jest jakoby „Gwiazda“ przeszkodziła rozwojowi związku wzajemnej pomocy — przeszkodził mu „Katolik“, przez co...., sam on najlepiej o tem wie, nas wstyd wypo imieniu czynności te, bo my zachowywamy dotąd formę przyzwoitości.

Jeśli ze związku w którym dotąd „Katolik“ głównie miał głos i przewagę, że z 7 tysięcy członków odpadło 5 tysięcy — jak sam przyznał, czyż więc w tem nie najlepszy dowód niezadowolenia? A jeśli „Gwiazda“ kilku słowami prawdy potrafiła te 5,000 członków oświecić, czyż nie najlepszy dowód, jaki wpływ ma „Gwiazda“ na lud tutejszy? Nieprawda jest, zresztą jakoby „Gwiazda“ demoralizowała lud tutejszy, kto ją czyta pozna fałszywość twierdzenia tego. — Gdy się socyaliści zaczęli tu szerzyć na Górnym Szlązku, czyż nie „Gwiazda“ doprowadziła do tego, że publicznie odwoływali w niej, że nie chcą już odtąd mieć ze socyalizmem nic do czynienia, i czy przez „Gwiazdę“ nie ostrzegali współbraci swoich? A z drugiej strony w tym samym czasie właśnie, gdy w Zaborzu podczas kazania jednego z czcigodnych kapłanów naszych, jakiś socyalista zawołał „ogień“, i tym sposobem chciał zrobić pomiędzy wiernymi zaburzenie, w tym właśnie czasie główny kolporter „Katolika“ chodząc z temże pismem po okolicy — wygadywał, że dobrze bardzo, gdy socyalizm na Górnym Szlązku się szerzy — że dobrze zrobił ten, co wywołał zamięszanie w kościele — bo po co ksiądz wygaduje na pijaków!

Wy panowie poznańskich pism polskich przybądźcie na Górny Szląsk, posłuchajcie co lud tutejszy sobie opowiada o tem co jest i co było—a przekonacie się kto go demoralizuje. Przyjdźcie do nas, my Wam powiemy fakta i poprzemy je dowodami, — czyj przykład lud demoralizuje. Przyjdźcie, a przekonajcie się, czy „Gwiazda“ przez cztery lata istnienia swego mniej obudziła ducha narodowego na Górnym Szlązku niż „Katolik“.

Przybądźcie panowie do Redakcyi naszej, a przedłożymy Wam pismo, które przynajmniej również jak Wasze poważne, a w którem wyraźnie stoji: „Protektorów organu jak „Katolik“, chociaż kości ich spruchnieją, to historya jeszcze sądzić ich będzie. W temże samem piśmie na innej stronnicy mówi ksiądz powszechnie szanowany co następuje:

„Kościół katolicki z ambony i w konfesyonale pracuje nad tem, aby wykorzeniać wyobrażnie podniecające do grzechu, i zakaznje czytanie gorszących książek i pism romansowych; tymczasem pismo ludowe — katolickie, z tytułu nawet „Katolikiem“ nazwane, — o zgrozo! — o hańbo! o bluźnierczy koncepcie! — pod nazwą „Sądy Boże“ występuje jako komedyant na scenę (któraby nawet od władzy świeckiej nie była pozwoloną), przedstawiający romans najbezwstydniejszy męża od żony i dzieci — i tem samem rzuca głównie niezgody i podejrzenia między małżeństwo. —Czyliż zły duch może co gorszego wymyślić?“

Na innem miejscu znów czytamy w tejże gazecie korespondencję następującą:

„Kochany „Katoliku“, takie wyrazy nie powinno się umieszczać w artykule pod tytułem: „Dzwonek św. Jadwigi“, to się nie godzi; takich wierszy nie może żaden ojciec czytać swojej familii, lepiejby było, aby „Katolik“ umieszczał dla swych Czytelników: artykuły wiary, akty małżeństwa, i różne inne moralne historye bo takie rzeczy każdy może z ochotą i bez obawy czytać, za coby Pan Bóg błogosławił. — Przepraszam kochanych Czytelników, że się gniewam na umieszczenie takich gorszących artykułów w „Katoliku.“ bo z takim pisemkiem trzeba się tylko ukrywać, aby dzieci tego nie czytały.“

A teraz wracamy do „Kuryera Poznańkiego“. Pismo to już dawniej raz umieściło korespondencyę z Górnego Slązka, pełną niesłusznych obelg przeciwko nam — a gdyśmy sz. red. tegoż pisma prosili o wyjaśnienie, odpisanonam, że redaktor będąc bardzo obarczony pracą, nie czytał korespondencyi tej i odesłano nas do jednego z tutejszych pism polskich, że ono nam może korespondenta wymienić.— Czyż sz. red. aż dotąd zachowała ten chwalebny zwyczaj nie czytania umieszczanych w piśmie swoich artykułów? — My tym razem nie prosimy już o wymienienie korespondent? Znamy dobrze mętne to źródło, nie pierwszą tojuż garść błota z niego na nas rzucono.—Szanowną redakcyę „Kuryera Poznańskiego“ jednakże, która pierwszą tę obelżywą korespondencyę umieściła, wzywamy tymczasowo publicznie w imię honoru o zadosyć uczynienie — jeżeli zaś to nie pomoże, to będziemy zmuszeni zawezwać ją w imię prawa do odwołania tych paszkwil.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 23-go listopada 1891.

Ponieważ skutkiem przeszłej długo trwającej zimy wszelkie zapasy drzewa zostały wyczerpane, a obecnie ceny drzew są bardzo wysokie, wydał minister rozkaz, ażeby poszczególne regencye zważały na to, żeby w lasach królewskich nabyć można drzewo na opał po cenie nie za wysokiej, a mianowicie klasie uboższej ma się dać okazyą pokrycia potrzeb w tym względzie. Z tego powodu też będzie sprzedawane przedewszystkiem drzewo mniejszej wartości.

Urzędnikowi biura urzędu stanu cywilnego nie wolno udzielić ślubu cywilnego małoletnim, jeżeli nie mają pozwolenia nietylko od opiekuna, ale i od sądu opiekuńczego. Kilku urzędników za udzielenie takich ślubów skazano na kary pieniężne.

— Jeżeli dziecko, które ukończyło już lat czternaście, mimo tego nie zostanie zwolnionem od uczęszczania do szkoły bądź z braku odpowiedniego rozwinięcia umysłowego, bądź to zapowodu jakiego wykroczenia przeciw moralności winien o tem każdy inspektor szkolny rodziców lub opiekunów dziecka przynajmniej na trzy miesiące przed zwykłym terminem zwolnienia dzieci szkólnych zawiadomić, aby ci się do tego zastósować mogli lub w danym razie mieli czas przeciwko takiemu postępowaniu się poskarżyć, gdyby mieli to przekonanie, iż rozporządzenie nie jest zupełnie słuszne.

Boże Narodzenie przypada w piątek, mamy zatem 3 dni świąt, z tego powodu bilety powrotne na jazdę koleją żelazną wzięte w czwartek, ważnemi będą do poniedziałku wieczora.

— W [illegible] z Soboty na Niedzielę został [illegible] na kopalni Hohenzollern ciężko pokaleczony [illegible] skutkiem zarwania się węgla na niego.

Nysa. W nocy z Czwartku na Piątek zamordował niejakiś feldwebel Berthel swą żonę i uciekł następnie, tak że go dotąd nie zdołano pochwycić. Powodem okropnego czynu było nieszczęśliwe pożycie, spowodowane tem, że feldwebel ów całemi nocami pił i grał w karty, a o żonę i dzieci nie dbał wcale.

Sosnowice. Nieszczęśliwe wypadki. W Dąbrowie górniczej w królestwie polskiem zasypały węgle 5 górników, [illegible] na miejscu życie stracili. W pobliżu [illegible] w kopalni Niwka [illegible] górników, [illegible] tych [illegible].

— Ubogi [illegible] do plebanii prosić o jałmużnę. [illegible] który [illegible] jałmużnę, wychodzi [illegible] głosem: [illegible] się [illegible]? „A [illegible]?“ Zapytany pieszczliwym [illegible] „Już od 3-ch lat, proszę Jegomości“.

Kalendarzyk.

Jutro, we wtorek, 24-go Listopada: ś. Jana od Krzyża W.; — pojutrze, w środę, 25-go: śś. Katarzyny P. M. i Erazma; — w czwartek, 26-go: ś. Piotra Aleksandryjsk. B.M; — w piątek, 27-go: śś. Barlaama W. i Wirgiliusza B.; — w sobotę, 28-go: śś. Mansfeta B. M. i Rufa M.; — w niedzielę, 29-go: ADWENT. śś. Saturnina i Filomena; — w przyszły poniedziałek, 30-go: śś. Andrzeja i Justyny.

Kalendarzyk słowiański.

Jutro, 24-go: Jarosława;—pojutrze: Chwalimira, — w czwartek: Lechosława, — w piątek: Temira, — w sobotę: Gościrada.—w niedzielę: Przemysła, — w przyszły poniedziałek: Ludosława.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. G. w N. Piekarach. Za korespondencye ślicznie dziękujemy, o ileśmy mogli, tośmy już umieścili — reszta będzie w przyszłym numerze. I o więcej bieżących wiadomości prosimy.

Panu Maxymilianowi Jasionowskiemu z N. Piekar. Przesłany artykuł z listem odebraliśmy. Dla braku miejsca nie umieściliśmy dotąd. Lecz przy pierwszej sposobności umieścimy. Prosimy nam wybaczyć, bo są przyczyny, których tu wszystkich wymienić nie możemy, dla czego się opóźniamy.

P. górnikowi G. N. z Niem. Piekar. Wabsze że korespondencya o wdowie dotąd nie była drukowana — ale bo i nie była ona podpisana tylko literami G. N., tymczasem redakcya powinna mieć całe nazwisko i wiedzieć koniecznie od kogo odebrała pismo, jeżeli je drukować, chętnie więc wydrukujemy, tylko prosilibyśmy Pana, albo do nas osobiście przyjść, albo o całe imie i nazwisko.

Od Zarządu Związku górnoszląskich robotnik. pod Opieką świętej Barbary.

We wczorajszem niedzielnym zgromadzeniu Jeneralnem w Bergkelterze obrany został za podkasyera dla Łagiewnik i Chorzowa p. Jan Wożniok z Łagiewnik, a przytem wszystkim członkom ogłoszony.

Zarząd Związku górnoszlązkich robotników pod Opieką ś. Barbary:

Wiktor Krupski, przewodniczący, *St. Lebioda, L. Wycisk, F. Moczala, Dobrański*, w zastępstwie: *Mikołajczyk*

Nakładem Księgarni ludowej katolickiej (STANISŁAWA K. CZERNIEJEWSKIEGO)
w **Bytomiu G.-Szl.**, przy ulicy Dworcowej (Bahnhof-Strasse Nr. 26).

wyszła świeżo z druku:
„Książeczka do Nabożeństwa" p. tyt.: **„Mały Wybór nabożeństw"** dla młodego wieku, w małym formacie — str. 102 i VI, zawierająca piękne modlitwy, Tabliczkę świąt ruchomych, przedmowę do dziatek, Pacierz cały, przykazania Boskie i kościelne, Modlitwy poranne i wieczorne; Sposób słuchania Mszy ś-tej, Litanję do Matki Boskiej i do N. Imienia Jezus, Nauki o Sakramentach Świętych, Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii ś., z Modlitwą za rodziców z pięknemi Naukami o czci Boga, o posłuszeństwie, o pilności i pracowitości, o skutkach kłamstwa i innych wadach dziatek, oraz „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Panny" i Pieśni nabożne, jak: „Twoja cześć chwała", „Przed tak wielkim Sakramentem", „O Przenajświętsza Hostia". „Kto się w opiekę" i „Święty Boże! Święty mocny i t. p."—Cena książeczki bardzo mała, bo tylko 25 fen. już z oprawą. Kto weźmie sztuk 10 dostanie 11-tą darmo.

Także świeżo wyszła z druku nakładem tejże Księgarni broszurka. p. tyt.:

„Miłosierdzie nagrodzone"
z tajemnic Petersburga. Zdarzenie prawdziwe, z okładką, cena egzemplarza 15 fen.

Taż Księgarnia wydała także między wielu innemi religijnemi i przez Kościół ś. zaleconemi wielkiej wartości dziełmi, rozmaite pieśni i modlitwy: „jak modlitwę do ś. Rodziny o błogosławieństwo domowe,—Modlitwę do ś. Józefa, Ojca ś. Leona XIII-go i Pieśń w utrapieniu do N. Panny Marvi Piekarskiej: „Wieczna Obrona ludzi utrapionych" z melodią [illegible] „O [illegible]" itd., itd. Egzemplarz po 2 f.

Na zbliżający się **Adwent** Księgarnia ludowa katolicka „Gwiazdy", poleca swoim nakładem, dzieło cudnej piękności, na własność nabyte od księdza missyonarza Rutkowskiego w Warszawie p. tyt.:

„SŁOWO BOŻE"
czyli kazania śp. księdza Bojanowskiego, missyonarza, na wszystkie niedziele i święta w roku, w zeszytach wydane, pojedyncze po 40 f., po dwa razem 80 i t. p. „Słowo Boże" to, według orzeczenia Przewielebnego Duchowieństwa w Królestwie Polskiem jest po św. Piotrze Skardze Złotoustym, najpiękniejsze, i w materyał najbogatsze, a przez wysoką Aprobatę kościelną jako najbzawienniejsze zalecone, tak dla Przewielebnego Duchowieństwa, jak i dla pożytku wszystkich w ogóle wiernych katolików.


Z powodu [illegible] jest do sprzedania [illegible] mile od [illegible]

piękna Willa
z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonem eleganckiem mieszkaniem i potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi; do tego należy 40 mórg gruntu pszennego. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy" przy ulicyDworcowej 26

FOTOGRAFIE
S. SUKIENKI ZBAWICIELA
Z TREWIRU,
mam na Składzie u siebie w CHROPACZOWIE — cena mniejszych 50 fen., większych 80 fen.
Handlującym odpowiedni rabat.
Chropaczów. **J. KOKOT.**

Fotografie te można nabywać i w Księgarni „Gwiazdy".

Nakładem „Gwiazdy"
w Bytomiu G.-Szl.
przy ulicy Dworcowej Nr. 26,
wyszły i tamże są do nabycia:
1) Modlitwa [illegible] do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśń: [illegible] błogosławieństwa:
b. [illegible] Zasług Pana Chrystusowych — odpustami.
c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana".
f. Pieśń pogrzebowa: „Oto [illegible] śmierć [illegible] [illegible]" (Wszystkie [illegible] pod cyfrą 3 — cena 15 fen.)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się [illegible] rabat.

Tamże jest i wiele innych Pieśni i książek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz [illegible] i broszury, bardzo pożyteczne i [illegible] Kościół ś. zalecane wypisać można.

Potrzebni są zaraz
Czeladnik malarski
do malowania obrazów — i
Czeladnik szklarski
do ramowania obrazów.
Zgłoszenia przyjmuje Skład Obrazów
FR. LICHOTTY,
ulica Tarnowicka, w domu p. Kuballi.

Wyszła z druku nakładem „Gwiazdy"
Książka do Nabożeństwa
dla osób słabym wzrokiem i w wieku
pod tytułem:
„Chwała Pana nad pany"
Książka ta zawiera bitym drukiem 704 strony na papierze pięknym białym i z drukiem ślicznym, nowym a tak wielkim, że najsłabszy wzrok bez okularów wygodnie go czytać może. A nieieci w sobie nabożeństwo, modlitwy, hymny i pieśni najpotrzebniejsze na rok cały, tak codzienne, jak i na niedziele i na święta uroczyste, Zawiera także i Mszę świętą żałobną, na wielkie okoliczności jak pogrzeb, śmierć, ślub lub urodzin, słowem jest to książka dla wszystkich, jako też i dla **górników i hutników**
kosztuje tylko bez oprawy w broszurze 1 M 25 fen., w oprawie w [illegible] płótno, z [illegible] brzegami 2 M 50 f.
Wydawnictwo „Gwiazdy"
w Bytomiu G.-Szl (Beuthen O.-S.),
ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) Nro. 26.

Tanie czesie pierze!

10 funtów nowego, wolnego od kurzu m. 8;
10 „ czystego pierza z gęsi marek 9;
10 „ [illegible] „ „ 10;
10 „ białego pół-puchu, skubane marek 15, 20 25;
10 „ pół-puchu łatwo wypełniającego [illegible] 10, 12, 15; [illegible] m. 3, 4, 5, 6 za funt.
Wysyłka franko z zapłatą pocztową. Zmiana [illegible] dozwolona.
B. Sachsel,
[illegible] pod Pilznem 540, Czechy.

A. Haase, Gliwice.
Skład i wyrób skór.
Specyalność: pasy rzemienne do maszyn

Skład [illegible] wszystkich potrzeb materyałów, do kopalni, hut, fabryk, parowych młynów, gorzelni, p rowych itd. parowych cegielni itp. Najlepsze polecenie.
Skład wszelkich materyałów do smarowania, zatykania itp. mogą być i w **małych ilościach** odstępowane
Interes agentur i komisowy.
Agentury zabezpieczające od ognia, gradu i na życie.

Mieszkam w **Bytomiu** na Reits ulicy (Schiesshausstrasse Nr. 2) w domu wdowy p. Friedrich: robię podania i skargi tak do sądów jako i innych urzędów w trudnych i zawiłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallversicherungssachen), które muszą być dla tego samego z największą dokładnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego.
Tondygroch,
koncesyonowany pisarz publiczny

Nakładem redakcyi „Gwiazdy"
w Bytomiu G.-Sl., przy ulicy Dworcowej Nr. 26,
wyszły z druku i tamże są do nabycia:
Pieśni polskie
przeważnie
na Górnym Szlązku
śpiewane.
W oprawie, stronnic 96,
cena 40 fen.

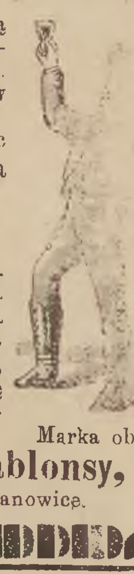
PAN JAN TYLUSZEK
w Lipinach
obecnie mieszka w domu wdowy Rydzek, naprzeciw gospody Sporys, gdzie można zapisywać i nabywać „Gwiazdę" i różne inne czasopisma. Ktoby zaś sobie życzył domy lub gruntu nabyć, albo i zbyć takowe i ja załatwiam, jak i sumy pieniężne pod pewną i hypoteczną gwarancyą lokuję i wypożyczam.

UCZEŃ
katolickich rodziców, który ma zamiar wyuczenia się
stolarstwa
może się natychmiast zgłosić do mistrza stolarskiego
Bertholda Stosch Lipiny

Zakład przygotowawczy
do
egzaminu na pomocników pocztowych
Kilonia (Kiel), Ringstr. 55
Młodzieńców przygotowuję do tegoż egzaminu z największą pewnością. W razie jeżeli zamierzonego celu nie osięgną, zwrócę im koszta utrzymania i opłatę za naukę. Dotychczas złożyło egzamin 790 uczniów. Zakład mój jest najstarszym, najlepszym i największym w Niemczech. Naukę ś. religii katolickiej udziela ksiądz miejscowy. Nowy kurs rozpoczyna się na dniu 15 listopada i 6 stycznia.
J. H. F. Tiedemann,
Dyrektor.

Potrzebni są zaraz
czeladnik malarski do malowania obrazów i
czeladnik szklarski do ramowania obrazów. Zgłoszenia przyjmuje skład obrazów
Fr. Lichotty, ulica Tarnowicka w domu p. Kuballi.

Wodna pachlina
astma, choroby nerkowe zatłuszczenia mogą być uleczone i chorzy znaleść pomoc podług, przez lekarzy wypróbowanej metody. Trzeba żądać broszury, którą dostaje się Franko i franko pod adresem: [illegible]iedrich Mayer, Münster i W.

Leczniczy Tokayer

pod ustawiczną kontrolą sądowego chemika **Dr. C. Bischoff'a w Berlinie**.
właściciela winnic
Ern. Steina
w
Erdö-Bénye
przy Tokayu
gwarantuje się jako czysty i wybornie wzmacniający przy wszystkich chorobach, a sprzedaje się po cenach hurtowych.
Marka obronna
J. Jablonsy,
Siemianowice.

Niech się każdy przekona, że u mnie wszelki towar kolonialny, jak to:
kawa, cukier. itd. itd.
zawsze świeży w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.
J. Rodewald
w Gliwicach
przy „Germanii."

RUMPEL
praktyczny [illegible] lekarski w Tworogu G.-Szl. [illegible] przekrólewską [illegible] leczy prędki [illegible] wszelkie dolegliwości, wrzody, [illegible] cierpienia wewnętrzne i [illegible] choroby, zepsucie tylko [illegible] rozpędza [illegible] bóle, reumatyzm [illegible] wszelką słabość [illegible] choroby, które już [illegible], ale nie pomogli, pośpieszając się wyleczyć [illegible] wiele wyleczyłem, i atestów posiadam, który na żądanie, [illegible] za darmo franko. Na odpowiedź jest [illegible] 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Dla szewców
Kawały skór na podeszwy dobre, są do dostania po 1-ej Marce za funt u
A. Haase,
Skład skór i t. p.
w Gliwicach.

Życzliwych nam Czytelników, prosimy,
którzy się chcą do [illegible]
żeby u tych kupców kupowali, którzy w „GWIAZDZIE" ogłaszają.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) Nr. 26, dom p. Klehra.